

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. XIII Nachtrag zur Zeitungs Preisliste p. 86, II Abth. nr. 39) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamiowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 23 października 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haassenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 października.

(Niezadowolenie w Niemczech z mieszania się Turcy do spraw bułgarskich; wiadomość o nowym spisku, mającym na celu obalenie rządu bułgarskiego; aresztowanie w Filipopolu i wyjazd generała Hurki do Petersburga; pretensje Francji do Egiptu; porozumienie się w tej kwestii Turcy, Rosyi i Francji; wyjazd ambasadora Szawałowa do Warcina).

Wystąpienie Porty z żądaniem, ażeby reżencya bułgarska odczołowała sobranie tirnowskie, nie znalazło poklasku u inspirowanej prasy niemieckiej. Tak przynajmniej sądzić można z przedstawienia tej sprawy i głosów, jakie się odzwierciedlają w „Kölnische Ztg.,” które skwapliwie powtarza „Nord. Allg. Ztg.” Zofijski korespondent organu kolonijkiego nie chce przesądzać, czy rząd bułgarski zastosuje się do żądania Porty, ale równocześnie donosi, że jest on zdecydowany wytrwać na raz obranej drodze i dopóki trzyma w swém ręku ster władzy, nie pozwoli nikomu mieszać się do wewnętrznych spraw Bułgarii. W tym też duchu odpowiada Gadbanowi paszy, kiedy tenże przed wróceniem znanej noty doradzał Stambulowowi, ażeby pojednał się z generałem Kaulbarsem. „Te frazesy tureckie — pisze korespondent — nie znalazły posłuchu, ponieważ w Zofii wiedzą dobrze o tym, że Gadban pasza popiera we wszystkim interesia rosyjskie. Bułgarzy zrozumieli dobrze plan rosyjski, wiedzą oni dobrze, że Kaulbars wysuwając naprzód paszę tureckiego, chce podkopać znaczenie i powagę reżencyi; reżencya jest zatem zdecydowana oprzeć się stanowczo podszeptom tureckim, o ile one dotyczą wewnętrznych spraw Bułgarii.” — Rosya tymczasem nie gardzi żadną bronią, ażeby, jak mówi „Nowoje Wremia,” rozbić „szajkę” bułgarską, opierającą się despotyzmowi rosyjskiemu, wywołać w kraju anarchią i nową rewolucją, by mieć pozór do zbrojnego zajęcia Bułgarii. Rosya, ażeby pokryć te swe podziemne roboty, uśmiecha się pokojowo do Europy, odpycha od siebie myśl okupacji (zob. Telegram petersburski w „Kuryerze” z dnia wczorajszego), a z drugiej zaś strony waśni stronictwa i zawzięte spiski. Rząd bułgarski, który obserwuje bardzo pilnie te destruktywne roboty, otrzymał wiadomość, że spiskowcy mają podczas sobranja w Tirnowie i równocześnie w Zofii nowy wykonać zamach. W stolicy bułgarskiej postanowili oni zająć gwałtownie gmach rządowy, ogłosić wybory za nieważne, obalić reżencya i w miejsce jej ustanowić tymczasowy komitet, a w Tirnowie rozprędzić sobranie i aresztować członków rządu. Spisek rozciągający się musi i na wschodnią Rumelię, bo, jak donosi dziś telegram, aresztowała policja znaczną liczbę rosyjskich zwolenników w Filipopolu.

Jeżeli wiarogodną jest wiadomość „Berliner Tageblattu”, to Rosya zamysła odwołać Kaulbarsa, a w miejsce jego wysłać do Bułgarii generał-gubernatora w Warszawie Hurkę, w charakterze nadzwyczajnego komisarza. Car miał własnoręcznie pismem powołać do Petersburga p. Hurkę, który, zanim wyjechał tam, napisał do cara list tej treści, że rozkaz wcale mu pochlebia, gdyż jest od wodem wielkiego zaufania do jego zdolności, mimo to musi zaznaczyć, że wszelka akcja w Bułgarii może mieć wtedy jedynie powodzenie, jeżeli popartą zostanie siłą zbrojną. Generał Hurko otrzymał na pismo swe cyfrowaną odpowiedź cara, że ma natychmiast przybyć do stolicy. Dzienniki warszawskie donoszą, że Hurko wyjechał we wtorek do Petersburga.

Przy tej sposobności wypada nam wskazać na artykuł brukselskiego „Nord”, który za granicą reprezentuje zapatrywania dyplomacji rosyjskiej. „Rosya — pisze „Nord” — nie zrzeknie się swego stanowiska w obec Bułgarii. Rosya sądzi, iż jest na dobrej i słusznej drodze, która nie dozwala, aby jej dzieło zostało zniszczonem; narodu okupowanego wielkimi ofiarami nie poświęci ona mataczom (sic) w Zofii. Jest ona również w prawie, jeśli nie chce ścierpieć, aby uczucia zaufania i miłości, jakie naród bułgarski dla Rosyi żywi, zmieniano sztucznie w nieprzyjaźń dla niej. W porozumieniu ze swoimi sprzymierzeńcami może ona wybrać stosowną dla siebie chwilę. Przyjaciele i nieprzyjaciele Rosyi niech będą jednak pewni, iż ostatnie słowo w tej sprawie należy się Rosyi.”

Równocześnie z przybyciem Gadbana paszy do Zofii wysuwa się na pierwszy plan kwestya egipska. „St. James Gazette” uchyla nam nieco zasłony, za którą

odbywają się roboty, czyli raczej konszachty rosyjsko-francusko-tureckie, mające na celu wyparcie Anglii z Egiptu. Dziennik angielski dowiaduje się, że jutro wraca ambasador francuski, p. Waddington do Londynu i poczyni lordowi Iddesleigh przedłożenie co do trwania okupacji angielskiej w Egipcie. Tenże dziennik opowiada dalej, że w kwestyi tej istnieje zupełne porozumienie pomiędzy Francją a sultanem, i że zapewnionem jest poparcie Rosyi co do dalszej akcji, którąby w razie oporu Anglii podjąć były zmuszone Francya i Turcja.

Dzienniki francuskie, nawet te, które dotąd oświadczały się za sojuszem z Anglią, formułują dzisiaj pretensje Francji do Egiptu; „Republique française” w następującym zamyka je programie: 1) Francya popełniła błąd, nie idąc w roku 1882 wspólnie z Anglią do Egiptu; taki sam błąd popełniła Anglia, nie opuszczając go dotąd, pomimo najuroczystszych przyrzeczeń. Te dwa błędy są dzisiaj przyczyną rozterek między dwoma niegdyś tak szczerze zaprzyjaźnionymi mocarstwami. Rozterki owe zwiększą się jeszcze, jeżeli co najrychlejš powyzsze błędy nie zostaną naprawione. 2) Czy istnieje zasadnicza różnica między interesami ogólnemi Francyi i Anglii? Nie; jeżeli Egipt pozostać ma neutralnym. Dopóki jednak wojska angielskie pozostają w Egipcie, kość niezgody angielsko-francuskiej istnieć będzie. 3) Czy Francya objawiła kiedykolwiek zamiar wcielenia Egiptu do swoich zamorskich posiadłości? Nikt od otwarcia kanału suezkiego nie miał podobnej intencji, Francya chce tylko na równi z innymi narodami, nie wyjmując Anglii, posiadać i wywierać wpływ. Zajęcie Egiptu stanowi „casus belli”, którego żadna partya we Francji zaprzeczyć nie zdołała. Anglia jako właścicielka Egiptu stałaby się panią kanału suezkiego, a więc miałaby klucze do wszystkich francuskich kolonii na odległym wschodzie, paraliżowałyby panowanie Francji w Afryce i wpływy w Syrii. Z taką się stratą żadne państwo pogodzić nie może bez ciężkiej krzywdy swojego honoru i interesów, a tóż mniej Francya posiadająca poważną siłę morską i lądową. 4) Francya nie chce Anglii nic zabierać, ale nawzajem żąda tego samego od Anglii. Egipt, jako prowincya położona nad brzegami kanału suezkiego, może pozostawać tylko pod opieką międzynarodową.

Jak wszystko pokazuje, przegrała Anglia pod rządami torysów kampanią dyplomatyczną z Rosją, która za wystąpieniem swjej rywalki wschodniej odpada jej bardzo groźnym poruszeniem kwestyi egipskiej. Lord Churchill, nie dokończawszy nic w Berlinie, w Wiedniu i Paryżu, powrócił do domu, gdzie ku swemu wielkiemu zmartwieniu widzi nową burzę, nadciągającą ze strony Egiptu. Co powie Berlin na tę niespodziewaną kombinacyę, przekazującą trzem mocarstwom uregulowanie kwestyi egipskiej? — rychło się może dowiemy. Jak donoszą dziś dzienniki berlińskie, udał się ambasador rosyjski, hr. Szawałow, po swym powrocie do Berlina niezwłocznie do rezydencyi ks. Bismarcka, do Warcina. Dwa dyplomaci rozmawiać będą niewątpliwie o kwestyi bułgarskiej, a ambasador Rosyi będzie mógł nowe wymógd ustępstwa, jeżeli zreszcie będzie umiał operować kwestyą egipską. Francya i jej łączenie się z Rosją krzyżuje ustawicznie plany niemieckie; rewindykacya Alzacyi i Lotaryngii była — jak się to ponownie pokazuje, wielkim błędem politycznym. Rosya korzysta z tego błędu i gdzie jej tego potrzeba, przypomina Niemcom odwet francuski.

Wybory.

Z powodu odezw ogłoszonej przez kilkunastu obywateli miasta Poznania w obec zbliżającego się terminu wyborów do Rady miejskiej pisze „Oreodownik”:

Wczoraj zamieściliśmy odezwę, podpisaną przez kilkunastu obywateli, należących wprawdzie do składu komitetu zajmującego się wyborami sejmowymi, którzy jednak pod tytułem tegoż komitetu nie występują.

Odezwą tą jest ciekawą charakterystyką stosunków poznańskich.

Widoczna jest rzeczą, że komitet do wyborów miejskich, złożony swego czasu z przyjaciół „Gońca”, istnieje dotąd, urzędu swego nie złożył, a więc jest dotąd prawomocny.

Jakiem prawem tedy komitet drugi, do

wyborów sejmowych, przywłaszcza sobie prawa tamtego komitetu?

Na to przecie mieszczaństwo poznańskie, to mieszczaństwo, które zachowało jeszcze odrobnie samodzielnosci i godności obywatelskiej, spokojnie patrzeć nie będzie.

„Gońiec”, który także tę odezwę zamieścił, zaopatrzył ją jedyną w uwagę, i to taką:

„Jeżeli komitet „miejski” spi, ponieważ opieszony i zdradzony przez tych, których popierał, to słuszna jest, żeby wyborami zajął się choćby komitet „polityczny”, który, choć bez nazwiska, ale w komplecie pod odezwą się podpisał.

Prosimy tylko, żeby się dobrze nad kandydatami zastanowiono i nie stawiano nam nikogo, kto się w obec obywatelstwa odznacza pychą, lub zgola brutalnością.

Ladne rzeczy. Przyjaciele „Gońca” najpierw nawarzyli piwa, potem położyli się spać, a „Gońiec” wzywa komitet drugi, by się w wyzyskaniu tego „Gońcowego” waru zajął, my zaś obywatele miasta Poznania mamy ten war razem z drożdżami wypić i naturalnie jeszcze zapłacić, bo przeciw ściągano od nas pieniądze do kasy wyborczej.

Dla nas komitet „Gońcowy” jest dotąd prawomocny, a jeżeli spi, to go trzeba obudzić. Niech wystąpi, choćby na to, by odebrać od nas podziękowanie za swą pracę obywatelską i naturalnie pokwitowanie.

Tyle „Oreodownik.”
W radzie miejskiej mieliśmy przed dziesięć laty 6 radnych — obecnie spadliśmy na 3 — a w obec takiego traktowania spraw publicznych zejdziemy, jak przed laty, do jednego.

Grono obywateli, którzy podpisali odezwę, zapraszającą na zebranie przedwyborcze, spełnili tylko swój obowiązek. Wybory miejskie są za pasem, trzeba przygotować organizacyi, środków — a tymczasem nikt do tego się nie zabierał, gdyż komitet wybrany przed dwoma laty do wyborów miejskich od dawna już żadnego znaku życia nie daje.

Ci, którzy podpisali odezwę, sądziłi zupełnie słusznie, że jako członkowie komitetu do wyborów politycznych mają najzupełniejsze do tego prawo.

Sami nie myślą bynajmniej ubiegać się o zaszczyt kierowania wyborami, — ale oświadcza, że gdy nikt po ten mozołny urząd nie sięgnie, albo sięgnąwszy znuwu, się rozleci na cztery wiatry, oni podejmą się pracy i trudu.

Prosimy Szanownych wyborców, aby się licznie stawili na środowe zebranie do sali zwanj kolo nad, w lokalu pana B. Knolla przy Wrocławskiej ulicy. Jest nadzieja, że obywatele, zarządzający wiec przedwyborczy, uproszą którego z radnych miejskich do zdania sprawy z czynności rady miejskiej, lub dania poglądu na nie-które ze spraw ważniejszych.

O wyniku wyborów w okręgu grudzicko-brodnickim otrzymała „Gazeta Toruńska” następujące wiadomości:

	Ogółem	Rybiński	Hobrecht
Lidzbarku (Brodn.)	372	178	194
Ciborzu (Brodn.)	116	104	12
Jeleniu (Br.)	206	162	42
Ostrowitem (Br.)	108	107	1
Górznie (Br.)	194	143	51
Radzynie (Grudz.)	282	135	147
Lembargu (Brodn.)	161	96	65
	1339	925	512

Sprawdzenie rezultatu wyborów w okręgu wyborczym grudzicko-brodnickim odbędzie się w Brodnicy w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 12 w południe w sali wydziału powiatowego, prze komisarza wyborczego, p. landrata Jaackla.

Bank ratunkowy.

„Oreodownik” pisze:
O Banku ratunkowym, noszącym obecnie nazwę „Banku ziemskiego,” przestaliśmy pisać, uważając za stosowne czekać, dopóki się nie odezwie Komisy wybrana celem założenia Banku. Jednego punktu jednak pominąć nie możemy. Otóż i „Kuryer” i „Dziennik” już od siebie, już też w artykułach powtarzanych z gazet warszawskich zapowiadają wyraźnie, że nie sami kapitalisci mają składać fundusze do banku, ale nawet rzemieślnicy, gospodarze wiejscy, słowem, co kto może.

Odczekamy, jakie stanowisko zabierze w tym punkcie wybrana komisyja w zapowiadanej odezwie, czy wezwie tylko do kupowania akcji po 1000 mk., czy też odezwie się także do ludu o wdowi grosz na tak zwaną „bratnią pomoc.”

Rachunek jest prosty. Ściąganie pieniędzy od warst średnich i ludu nawet będzie tyle znaczyło, co rujnowanie tych warstw dla uludy, że przez ich grosz będzie można także poratować ziemie polską.

Gdyby miano istotnie wezwać te warstwy do składek dobrowolnych, wtedy rachunek szczegółowo objaśnimy.

My sądziemy przeciwnie, że dzisiaj, skoro pomysł utworzenia Banku ratunkowego przybrał już więcej pochwytny kształt, skoro do komisyi wykonawczej weszli ludzie, dający najlepszą rękojmią, że sprawą dobrze pokierują — dziś właśnie nadeszła pora, w której wszystkie warstwy naszego społeczeństwa pokazać powinny, że milują ziemię ojczystą i że każdy z nas ze swj strony pragnie się przyczynić do utrzymania tej ziemi w rękę polskiem.

Marka lub talar nikogo nie zrujuje, jak nie rujnuje nas podatek roczny, który w setkach tysięcy marek corocznie płacimy państwu, gminom, powiatom i prowincjom.

Mylili i ludzili się ten, że ze składek drobnych uratujemy wielkopolską ziemię, na to potrzeba wcale innych czynników; ale drobne składeki razem z wielkimi akcyami, razem z pracą, oszczędnością i reformą życia przyczynią się do wzmożenia naszego stanowiska.

Sądziemy, że obecna stagnacya w nadsyłania składek na Bratnią ofiarę jest tylko przejściowa — gdy ukaze się odezwą komitetu wykonawczego, ofiarność publiczna znów pięknym zająśnie przyskładać, i będzie bodźcem dla wszystkich dzielnic polskich.

Pieniądze te oddane będą pod zarząd przyszłego Banku ziemskiego, który odsetki od tego funduszu przeznaczysz z pewnością na cele publicznego dobra.

Nie tracimy bynajmniej nadziei, że fundusz „Bratniej pomocy” powiększysz znacznie i przypominamy że na trzeci tysiąc mamy dopiero marek siedm set i kilka.

W dalszych składkach chętnie pośredniczyć będziemy.

„Słowo” warszawskie, poważny organ konserwatywny pisze z powodu zebrania odbytego w Poznaniu w dniu 14 b. m., co następuje:

Główną myślą inicjatorów Banku było widocznie takie jego zorganizowanie, aby przy stosunkowo małych środkach działać o ile można najpożyteczniej, bez nagłego tych środków wyczerpywania. Starać się o względni tani kredyt dla rólników, pośredniczenie przy hipotecznych regulacyach, przy kupnie i sprzedaży, przy dzierżawieniu i parcelacyi — te są przewodne cele Banku, które przy oględniem i dojrzałem ich osiągnięciu niezmiernie wiele dobrego sprawić muszą.

Nie wiemy dokładnie, o ile w obecnej dobie włóścianin poznański usposobiony jest moralnie i materialnie do nabywania udziałów w Banku, powstających z parcelowania dóbr wiejszych. Jeżeli jednak dawne w tym kierunku przedstawiając się powódnie, to musimy, że nowy Bank specjalizując się powoli w kierunku parcelacyjnym, niezmiernie prowincyi swj odda usługi. Kmieć poznański, dzięki długim i umiejętnie lożonym nań staraniom, jest niewątpliwie dostatecznie oświeconym i zadań swych w podobności świadomym obywatelem. Znamy nieco poznańskie stosunki, twierdzimy więc śmiało, że kmieć poznański jest nie tylko bezwarunkowo najdojrzałszym kmieciem polskim w ogóle, ale słusznie pod względem obywatelskiej godności i narodowej świadomości isć może o lepsze z chłopem niemieckim i francuskim. Udziały więc z większj własności na jego przechodząc własność, dostaną się niezawodnie w najgodniejsze i najszerzej zachowawcze ręce.

Małżeństwa mieszane w obec sądu protestantów.

Nadzwyczajnej dla nas doniosłości jest sprawa małżeństw mieszanych, w których setki osób dorosłych i dzieci giną niepowrotnie dla Kościoła katolickiego, a tóż samém dla narodowości polskiej. W ostatnim roku przybyło protestantom poznańskim 166 dzieci ochrzczonych w kościołach protestanckich, a pochodzących z małżeństw mieszanych — jest to 15% ogólnej liczby dzieci protestanckich.

Skarżą się wprawdzie i protestanci, że i

oni z tych małżeństw mieszanych nie wychodzą zwycięzko — my jednakże sądziemy, że największe kosztza w tej sprawie ponosi katolicyzm i narodowość polska.

Zwracając na ten przedmiot uwagę wszystkich tych, do których to należy — uzupełniamy dziś sprawozdanie z protestanckiego synodu diecezji poznańskiej nr. I, na którym obszernie o małżeństwach mieszanych mówiono. Tezy stawione przez p. Harhausena, który składanie przyrzeczeń co do wychowania dzieci nazwał niemoralnym, a samo przyrzeczenie zbrodnictwem (frevelhaft), zostały odrzucone — natomiast przyjęto trzy tezy koreferenta dyrektora szkoły Ludwiki p. Baldamusa następującej osnowy:

I. Małżeństwa mieszane pomiędzy katolikami a ewangelikami są mianowicie przy dzisiejszej praktyce Kościoła katolickiego zdolne powstrzymać kościół ewangelicki w jego rozszerzaniu się, w jego religijnem życiu, w przynależnym mu wpływie na rozwój ludzkości wedle woli bożej.

II. Środki, za pomocą których gminy i organa synodalne mają zapobiegać temu niebezpieczeństwu, są w pierwszej linii pozytywne i leżą w samej istocie Kościoła protestanckiego:

- a) duchowni tak w kościele jak i po za kościołem powinni nauczać wiernych słowem i pismem o istocie małżeństwa, o wielkiej doniosłości wspólnego wyznania w małżeństwie i o niebezpieczeństwach, jakie tak dla małżonków jak i dla kościoła powstają z małżeństw mieszanych;
- b) popieranie ewangelickiej świadomości przez powołanych przedstawicieli gminy i mezkie przyznawanie się w publicznem i towarzyskiem życiu do wiary swego kościoła, oraz do nadzwyczajnej doniosłości faktu, jak ważną rzeczą w małżeństwie jest równość wyznania;
- c) organa gminy powinny się usilnie o to starać, aby tak ewangelicką stroną małżeństwa jako tóż dziećmi z małżeństw mieszanych pochodzące utrzymały w wierze ewangelickiej.

III. Dopiero w drugim rzędzie należy zastosować przepisy kościelnej ustawy karnj i to w uzty tamże indywidualizujący sposób.

IV. Do obstarzenia przepisów karnj ustawy z r. 1880 nie masz dzisiaj powodu, nawet względem tych, którzy dali przyrzeczenie, że dzieci swe po katolicku wychowawać będą; odmówienie pogrzebu kościelnego mogłoby tylko wtedy nastąpić, gdyby takie osoby w dalszém życiu aż do śmierci okazywały widoczną pogardę kościoła ewangelickiego.

V. Aby przepisy karnj ustawy kościelnej odniosły požądany skutek, trzeba je:

- a) w pewnych regularnych odstępach czasu wiernym przypominać,
 - b) a zastosowanie ich dziećmi powinno pod powagą władzy kościelnej.
- VI. Gminy ewangelickie powinny co rok zdawać synodowi sprawę ze stanu, w jakim się znajdują mieszane małżeństwa.
- Oto są uchwały synodu poznańskiego, które dla pewnej części naszych czytelników nie będą bez wartości.

Sprawy małżeństw mieszanych nie należy spuszczać z oka — a chociaż Kościół nasz św. w pewnych warunkach dla dzieck swych jest wyrozumiały i na małżeństwa mieszane w pewnych warunkach pozwala, to zawsze o tóż pamiętać należy, że równość i wspólność wiary jest kardynalnym warunkiem dożeszniego i wiecznego szczęścia małżonków.

„Landrecht” przepisuje wprawdzie, że jeśli małżonkowie różnego wyznania są zgodni ze sobą co do wychowywania religijnego swych dzieck, to nikt trzeci do tej sprawy mieszać się nie może. Mimo to zachodzą różne trudności, procesy, zawikłania.

Pewien robotnik, który się odwoływał na to, że zgodnie z żoną swoją pragnie wychować dzieck po katolicku, otrzymał od reżencyi odpowiedź, że taką deklaracyą musi złożyć w obec landrata, sędziego lub notaryusza.

Na żalenie odebrał od pana ministra odpowiedź, że najwyższy kierownik ministerstwa wyznać nie może zgnięcie tego żądania, gdyż chodzi tutaj o bardzo ważne jednorazowe oświadczenie, które zarówno dotyczy szkoły, kościoła, jako tóż osób interesowanych.

Najlepiej tedy nie zawieraj małżeństw mieszanych, a w razie ich zawarćia pilnie i bacnie warować religijne wychowanie dzieck.

Prawostawie i katolicyzm.

I.
Raport synodu, przygotowany przez naczelnego prokuratora K. P. Pobiedonosowa za rok 1884, drukuje obecnie w do-

słownem brzmieniu „Prawitelstwennyj” Wiestnik.

Dokument ten obejmuje w sobie — jak powiada „St. Pet. Wied.“ — nadzwyczaj ciekawo szczegół o położeniu prawosławia w „guberniach zachodnich“ i w „eparchii chełmskiej“, a także o stosunkach duchowieństwa rosyjskiego i rzymsko-katolickiego, oraz o stosunkach ludności ruskiej z Polakami i Żydami.

Ze sprawozdania, o jakim mowa, pozakazuje się między innymi, że:

Jeżyci, rozsiadli się w ostatnich czasach w Galicyi, zarzucili zdradliwe swoje sieci na sąsiednie, zachodnie i południowo-zachodnie gubernie cesarstwa rosyjskiego. Dla dopięcia swoich zamiarów, oprócz tajnej propagandy, prowadzonej za pomocą księży miejscowych, urządzili oni w pogranicznych za Austrią miasteczkach i wsiach gubernii podolskiej tak zwane „misy“, na które wciągają ludność powiatów proskurowskiego i kamienieckiego.

Włosiane tłumnie wdręją po za kordon, aby posuchać „prawdziwie wielkiej nauki“ — „stuletniego kazania“ i powracają do domów silnie naciągnięci latynizmem, nakładają „szkapliry i korunki“, przestają chodzić do cerkwi prawosławnych i latają do spowiedzi.

Podróż zytomińskiego Biskupa łacińskiego, w czasie której tenże widział wszystkie główne miejscowości katolicyzmu i polonizmu w diecezji podolskiej, dodała otuchy księżom polskim do jawnego występowania przeciw prawosławiu i do kaptowania sobie ludu prawosławnego.

Z raportu pewnego błogosławnego z powiatu kamienieckiego okazuje się, iż prawosławni, szczególnie ci, co pozostają w związkach małżeńskich mieszanych, odwieżdżają zebrań nocnych, w tajemnicy urządzone, dla śpiewania w języku polskim nabożnych pieśni religijnych, uczęszczają do tajnych szkółek polskich, pomimo że duchowieństwo prawosławne zachęca ich, aby tego wszystkiego zamiechali, bo to wszystko dla prawosławia obec jest i nieprzyjemne.

U jednego z włosian z Tyrynówki, w powiecie proskurowskim, w czerwcu 1884 roku, schwyceno rękopis z wyobrażeniem ósmoramiennego krzyża, zatytułowany „Pismo św. Pana naszego Jezusa Chrystusa.“

Z treści tego rękopisu wnioskować można, że jest on rozpowszechnionym za pośrednictwem księży polskich, a ma na celu podtrzymanie bractw różańcowych, rozpowszechnionych w niektórych miejscowościach diecezji podolskiej.

Sprawozdanie Pobiedonosowa przytacza dalej, że pomiędzy ludnością prawosławną szczególniej zakorzenioną jest pielgrzymowanie, to jest wycieczki do miejsc świętych.

Wielu z włosian prawosławnych, a męczyci przedewszystkiem, uważają za rzecz niedostateczną być w swoich tylko świątyniach parafialnych, lub w klasztorach okolicznych, i dla pewniejszego zbawienia duszy przedsięwzięć nieraz bardzo dalekie podróże do Kijowa, Poczajowa, a niekiedy do Jerozolimy nawet — to zaś uderza przedewszystkiem — że liczba amatorów pątnictwa zwiększa się z każdym rokiem.

„Symbol wiary“ i konieczne dla chrześcijanina modlitwy, umiają wszyscy w ogólności parafianie, wymawiają je jednak nie zawsze jak należy i dokładnie, a przyciem z małoską.

Za klęskę moralną dla ludu potrzeba uważać okoliczność, że przepisy wzbrańcające żydom używania do posług ludności chrześcijańskiej, nie są ściśle przestrzegane. W diecezji podolskiej tak się nawet żadnej nie zwraca na to uwagi, że żydzi w miastach, wsiach i osadach, mają służbę wyłącznie wśród chrześcijan rekrutowaną — a wyławiają przedewszystkiem młodzież od lat 13 do 18 i wyżej. Ludzie ci wysługujący się żydom za długi rodziców lub z jakich innych tytułów, bywają zwalniani od zajęć jedynie w święta żydowskie, nie uczęszczają też wcale do cerkwi i bardzo często nie bywają u spowiedzi.

Pomiędzy Czechami, zamieszkałymi w parafiach powiatu rowieńskiego, dubieńskiego i krzemienieckiego w gubernii wołyńskiej, wrę jak poprzednio walka o założenie własnego kościoła. Ci z Czechów, którzy pozostają pod wpływem pastora Kaszpara i Hrdliczki, ciągną ku protestantom, wszyscy inni, mający zaufanie do księdza Sasko ze wsi Glińska w powiecie rowieńskim, nie byłby dalecy od myśli przyłączenia się do prawosławia.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 21 października.

Artykuły projektu Kleista, obejmujące żądania wyposażenia kościoła, odnoszące się także do Kościoła katolickiego, zasługują na osobną uwagę. Liberalne dzienniki krzyczą już w niebogłosy, że projekt domaga się hojniejszego wyposażenia także i dla katolickiego Kościoła, „tego śmiertelnego wroga“ protestantyzmu. Dziwna tylko przy tej całej sprawie, że ten wrzekomy nieprzyjaciół wróg nie zazdrości protestantom żądanej przez niego swobody, liberalizm natomiast pragnąłby go i nadal utrzymać w dotychczasowych wiezach. Co do podzielnia nowej dotacji, to ma się na przy obydwóch kościołach — ku większemu zgorzneniu liberalizmu pominięciu tutaj starokatolików — unormować wedle stósunku ludności obydwóch wyznań, a więc

katolicy mają otrzymać połowę tego, co protestanckiemu kościołowi przyznanej zostanie ze strony państwa. Słusznie jednak powstaje przy takim sposobie podziału pytanie, dla czego rząd w takim razie nie pozostawi raczej obydwom kościołom samym zebrania żądanych sum? O stósunku dotychczasowych prestaty państwowych na cele kościelne do tych, jakich domaga się projekt p. Kleista, rozpisują się dzisiaj „Berl. Pol. Nachrichten“, organ ministra finansów.

Obecnie państwo na cele kościelne obydwóch wyznań razem 9,022,653 m., wedle projektu państwa na 14,260,000, a więc rocznie 5,237,000 m. więcej. Dołączona do tego rachunku uwaga urzędowego organu, że ta przewyżka przenosi kwotę, jaką zyskuje ludność z darowanej jednomiesięcznej raty podatku dochodowego i klasycznego, że wynosi nadto więcej, aniżeli 1/4 dochodów, przyznanych poszczególnym powiatom na podstawie legis Huene, — uwaga ta pozwala się dorozumieć, jak mało żądania projektu Kleista przypadają do smaku administracji finansowej, która i bez tego wydobycie się nie może z biednej i ciąglej deficytów.

Nie brak po stronie protestanckiej skarg, jakoby Kościół katolicki doznawał ze strony państwa większych względów, aniżeli Kościół protestancki. — Niejaki kaznodzieja Venter napisał o tym broszurę, pełną błędów i fałszywych dat, i mimo zbicia tych błędnych poglądów powtórzył je wczoraj na zebraniu w Barmen, jak o tym przekonujemy się ze sprawozdania, zamieszczonego w „Kreuz Ztg.“ Venter powiedział w Barmen, że protestancy duchowni otrzymują wedle rozdziału 113-go etatu tylko 1,347,366 m., katolicy kapłani zaś wedle rozdziału 116-go 1,242,247. Stósownie do cyfr ludności powiniiby natomiast protestancy kaznodziejnie otrzymywać 2,411,126, otrzymują więc od r. 1847 rocznie 1,063,760 marek za mało, co od tyłu lat wynosi ogromne minus w sumie 145 milionów, podczas kiedy katolicy duchowni w tym samym przedziale czasu otrzymali stósunkowo 62 miliony marek za wiele. Dla tego też pisał p. Venter w Barmen dalej, że „państwo okazało się przy normowaniu pensji proboszczowskich względem kościelnych gmin katolickich hojniejszem, aniżeli względem gmin protestanckich“, a na podstawie tego fałszywego referatu zaproteowało całe zebranie stanowczo przeciwko „tęj niesprawiedliwości.“ Nam katolikom zabawnem wydać się musi to twierdzenie, wedle którego rząd pruski większą zulością otacza ma katolików, aniżeli protestantów, ale bo też pozbawione ono jest wszelkiej podstawy. Państwo ma w obec duchowieństwa katolickiego, którego majątki i kapitały zabralo, pewne prawne zobowiązania finansowe, i tym zobowiązaniom czyni ono w pewnej mierze zadość w rozdziale 116 etatu, który który się tak bardzo niepodobą p. Venterowi. Nie ma tu więc mowy o „hojności“ państwa, lecz chodzi jedynie o jego prawne obowiązki. Natomiast polega suma przeznaczona w rozdziale 116 dla duchownych protestanckich, w większej części na dobrej chęci państwa, które tutaj nie miało żadnych prawnych zobowiązań. To samo pomieszanie pojęć widoczne jest pod niejednym względem w systemie podziału Kleista. Rzecz ma się więc jak następuje: Duchowieństwo katolickie ma już dzisiaj najslusniejszą prawo do tego, co otrzymuje od państwa. Jeżeli tedy duchowi obydwóch kościołów otrzymać mają nową dotację, odpowiadającą liczebnemu stósunkowi obydwóch wyznań, natenczas nie należy przy tem uwzględnić tych prestaty państwowych, które polegają na prawnych zobowiązaniach. Jeżeli to nie nastąpi, natenczas nie można będzie systemu podziału Kleista nazwać sprawiedliwym.

NIEMCY.

* Berlin, 21 października. „Köln. Ztg.“, która już od dawnego czasu szczególną opieką otacza tak zw. sukkursalnych proboszczów diecezji kolońskiej i trewirskiej, pragnąc widocznie przy ogniu tej niepowołanej troskliwosci upiec pieczęć nieograniczonej notyfikacyi, wypisuje znowu niestworzone rzeczy o stósunkach istniejących rzekomo w obydwóch wymienionych diecezjach. Oto mały wyjętek z jerejanya płaczącej nad niedolą nadreńskiego duchowieństwa „Kölnkerki“: „Nepotyzm, istniejący chwilowo w diecezjach trewirskiej i kolońskiej, a objawiający się w ostatnich także we wstrętnęj do wszelkiej formy sororyzmu (!), nie ma równego sobie w całej historii i doprowadził tamtejsze duchowieństwo do takiego rozgorznienia, że śmiało twierdzić możemy, iż trzy czwarte najdzielniejzych kapłanów poprosiłyby jutro zaraz o litteras dimissoriales, gdyby tylko wiedzieli, dokąd się udać mają. Ani wiek, ani zasługa nie doznaje tutaj uwzględnienia; długoletnia bieda (!) i pochłaniająca siły służba nie dają prawa do dobrego beneficjum; kto nie ma po swej stronie siostry wpływowego kapłana, kto nie jest ulubieńcem którego z kanoników, lub rzadców duchownych, ten może się „pożegnać z wszelką nadzieją.“ I w takich to warunkach checianoby w diecezji kolońskiej i trewirskiej przeprowadzić zasadę, wedle której duchowieństwo miałoby być „ad nutum amovibile“, checianoby na 700 proboszczów diecezji trewirskiej 640 pozbawić wszel-

kich praw wbrew tenorowi wszystkich dawniejszych uchwał i wbrew wszelkiemu prawu kościelnemu!“ „Köln. Ztg.“ zapędza się w swym zapale tak daleko, że apeluje do państwa, aby wzięło w opiekę to pokrzywdzone duchowieństwo! Szkoda tylko, że księżę Bismarck nie podziela już zapatrywań szanownej „Kölnkerki“, jak to widać z mowy jego wypowiedzianej przy obradach nad ostatnią ustawą „pokojową“ w Izbie panów.

— W tej samej sprawie kościelno-politycznej zauważa dzisiaj narodowo-liberalna „National Ztg.“, że państwo co do notyfikacyi proboszczów sukkursalnych, „zawiedzionem“ zostało przez Kurya rzymską. Jestto zapatrywanie zupełnie fałszywe. Rzym ograniczał zawsze we wszystkich notach obowiązek notyfikacyi do stałe zamianowanych proboszczów. Już w brew Leona XIII do Arcybiskupa Melchera z dnia 24 lutego 1880 r. czytaliśmy, że „nazwiska mają być komunikowane rządowi... przed instytucją kanoniczną“. Takiej kanonicznej instytucji nie otrzymują proboszczowie sukkursalni, nie podlegają więc temu samemu obowiązkowi notyfikacyi. Z tego stanowiska Rzym dotąd nie ustąpił, nie mógł więc „zawodzić“ nikogo.

— Socjalno-demokratyczna frakcja w parlamencie niemieckim ogłosiła pismo, w którym oświadcza, że z powodu rezultatu procesu freiberskiego widzi się zniewoloną zadokumentować publicznie iż odtąd ustaje charakter „Socjalnego demokraty“, jako urzędowego organu socjalno-demokratycznego stronnictwa, i że pełnomocnictwo, które swego czasu właściciele tego dziennika przyznali każdorazowej socjalno-demokratycznej frakcji w parlamencie niemieckim, zwrócono tym, od których ono wyszło.

— Londynu zamieszcza „K. Ztg.“ urzędową wiadomość, wedle której pomiędzy Anglią a Niemcami rozpoczęły się nowe układy w sprawie dalszego rozgraniczenia obustronnych obszarów kolonialnych. Z tego powodu powrócił już hrabia Hatzfeld z urlopu do Londynu, a z urzędu dla spraw zagranicznych z Berlina przybył do stolicy angielskiej już w zeszły piątek tajny radca dr. Krauel, który okazał wiele zrzeczności w dawniejszych układach w sprawie wysp Fidzi, zachodniej Afryki i Nowej Gwinei. Obecne układy toczą się w pierwszym rzędzie o wschodnią Afrykę, a zadaniem ich jest zapobiedz na przyszłość wszelkim sporom co do granic pomiędzy obydwoma mocarstwami. W sferach urzędowych spodziewają się najpomyślniejszego rezultatu z tych rokowań.

— Na kandydata do parlamentu w pierwszym berlińskim okręgu wyborczym postawili niemiecy wolnomyślni na zebraniu mężów zaufania, odbytem wczoraj wieczorem, deputowanego do sejmku pruskiego Klotza. P. Klotz jest zwolennikiem walki kulturnej i głosował przeciwko ostatniej ustawie „pokojowej“. Katolicy nie będą tedy mogli oddać na niego swych głosów, a ponieważ trudno żądać od nich, aby głosowali na rządowego kandydata, więc chyba powinni by postawić w tym okręgu własnego kandydata. Penieważ jednak przy wszelkim braku widoków zwycięstwa nie warto tutaj wcale rozpoczynać akcyi wyborczej, przeto „Germania“ radzi katolikom berlińskim, mieszkającym w tym okręgu, aby się tym razem wstrzymali od głosowania.

ROSYA.

* Nihilizm w wojsku. Z Warszawy donoszą do „Dziennika Polskiego“: Odkryto tu ponownie pomiędzy wojskiem w koszarach ruch nihilistyczny, objawiający się przez rozszerzenie gazet treści socjalistycznej i nihilistycznej, w skutek czego gubernator Hurko wydał najostrejszy zakaz (na wzór ukazów nikolajewskich) czytania przez żołnierzy takich pism i druków, na których nie jest umieszczone zezwolenie komendanta koszar na czytanie książki przez żołnierzy.

— Stronnictwa w Rosyi. Korespondent „Köln. Ztg.“, stwierdziwszy, że w Rosyi nie może być mowy o stronnictwach politycznych w duchu zachodnim, twierdzi, że pomiędzy wykształconymi Rosyanami są, ogólnie rzeczy biorąc, 4 stronnictwa:

konserwatywne
panslawistyczne,
liberalne,
nihilistyczne.

Pomiędzy konserwatystami największy wpływ wywierają Pobiedonoscew, Katkow i hr. Tolstoj. Panslawisci skupiają się około hr. Ignatiewa kilka osobistości drugorzędnych, jak Durnowo, Bogdanowicz, Wissilczy-kow i t. d., zajmujących ważniejsze stanowiska urzędowe — a do nich zaliczyć należy jeszcze pewnego „Słowianina“ z niemieckim nazwiskiem, profesora Müllera. Główną rolę odgrywają atoli redaktorzy panslawistycznych gazet, z których najwięcej znany jest redaktor „Nowego Wremienia“, p. Suworin.

Liberalni nie mają dziś wybitnych reprezentantów, dawniej stał na ich czele hr. Wałujew, po nim Melikow i inni; najwięcej znanym jest jeszcze prof. Gradowski. Partya ta dzisiaj słaba, a żaden prawdziwy liberal nie śmie wystąpić ze swemi zapatrywaniami. Siła nihilistów jest złamana; dzienników publicznych nie mogą mieć wcale — tajne dzienniki są tłumione, a przywódców ich poznajemy dopiero na ławie oskarżonych, lub na szubienicy!

Jako główną zasadę i myśl przewodnią konserwatystów podaje korespondent:

wzmocnie caratu, partego na bojarach i czynownikach, podwigniecie szlachty, siedzące na roli i przywrócenie jej wpływu. Który utracił za cara Aleksandra II. Dalszym jego ważnym celem jest wzmocnienie powagi prawosławia.

Panslawiści — to (sit venia verbo) niemieccy wolnomyślni. Marzą oni o wielkim państwie słowiańskim z Rosyą na czele, — szkoda, że w tym państwie nie maż miejsca dla narodowych właściwości. „Gmina“ rosyjska jest idealem tych panów. Wielki wpływ w kierunku panslawistycznym wywiera „Towarzystwo dobroczynności“ i inne Stowarzyszenia. Korespondent porównuje pana Eng. Richtera z Suworinem i znajduje wiele podobieństwa pomiędzy nimi tak samo, jak pomiędzy poetą wolnomyślnych p. Trägerem a poetą panslawistów — Rosenblumem (!).

Dziennikiem liberałów są „Nowosti“, którym korespondent „Köln. Ztg.“ zarzuca przyjaźń dla Polaków!!!

Wszystkie partie jednają się zdaniem korespondenta w nieawiaści do Niemiec, które na nikogo liczyć nie mogą w Rosyi — z wyjątkiem cara Aleksandra III.

BELGIA.

* Bruksela, 19 października. Rozbiły się wczecie zachcianki liberałów belgijskich, zmierzające do połączenia wszystkich odcieni liberalnych, postępowych i radykalnych, w jeden wielki obóz, który miał następnie podjąć walkę z katolikami. Wyrazem i widomą głową tego połączenia miał zostać znany dr. Ronvaux. Ale na nieszczęście wybuchła niezgoda pomiędzy liberałami u samego wstępu do porozumienia. Umiarkowani liberali zaprotestowali przeciw programowi p. Ronvaux, który przyjmując kandydaturę polską w Brukseli, oznajmił, iż ma zamiar wystąpić w Izbie z wnioskiem powszechnego głosowania i innymi bardzo radykalnymi żądaniem. Na wczorajszym zebraniu postępowców wymiano i wyszydzono program p. Ronvaux i postawiono kandydaturę umiarkowanego liberała, p. Guillery, byłego prezesa Izby, na którą zgodziło się także stronnictwo liberalne.

Konkurs na pomnik Mickiewicza.

W wykonaniu uchwały komitetu pomnika Adama Mickiewicza z dnia 10 października 1886 r. rozpisuje dla artystów polskich nowy i ostateczny konkurs na pomnik dla Adama Mickiewicza i zaprasza ich do współubiegania się w konkursie, którego warunki są następujące:

- 1) Pomnik ma stanąć w Rynku miasta Krakowa.
- 2) Pomnik, mając stać w pośrodku placu, ma być samodzielną postacią Adama Mickiewicza, jako narodowego wieszca.
- 3) Pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia z użyciem granitu na części architektonicznej, brązu na figurę główną, grupy lub figury dodatkowe, także płaskorzeźby i szczegóły ornamentacyjne.
- 4) Koszt wykonać się mającego pomnika wynosi około 100,000 złr.
- 5) Przyjmowane będą do konkursu tylko rzeźbione projekta, wykonane w gipsie na skalę 1/10 rzeczywistej wielkości i wymaga się tak starannego wykończenia modeli, iżby dawały dokładną miarę sądu o zdolności wykonania utworu.
- 6) Układ pomnika powinien odpowiadać warunkom monumentalności, tak w części figuratywnej jak i architektonicznej.
- 7) Terminem ostatecznym do nadsykania prac konkursowych jest dzień 31 sierpnia 1887 roku do godziny 3 po południu.
- 8) Nazwiska sędziów będą przed terminem konkursu ogłoszone.
- 9) Pierwszą nagrodę w sumie trzech tysięcy złotych austriackich otrzyma projekt, który jury uzna za najodpowiedniejszy. Dwie drugie w kwotach 1500 i 1000 złr. austriackich otrzymają projekta stósunkowo najlepsze.
- 10) Modele zapotrzone odpowiedniami godnymi z dołączeniem zapieczętowanych kopert, mieszczących nazwisko i adres autora i z podobnymi godkami na wierzchu, nadsyłać należy za zwrotem połowy kosztów do muzeum narodowego w Krakowie.

Wszelkie objaśnienia i kosztorysy dla użytku jury winny być nadsyłane w osobnych kopertach.

Lub nieodpowiadające ściśle jego warunkom, będą od konkursu odsunięte.

K r a k ó w , 14 października 1886.

Z polecenia Komitetu

Dr. Mikołaj Zybkiewicz,

marszałek krajowy.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 22 października

* Doniesienia urzędowe. Król nadał radcy rejencyjnemu Bayerowi we Wrocławiu królewski order korony trzeciej klasy.

* Komisja zabytkowa. Towarzystwo Przyjaciół Nauk odbyła wczoraj pod przewodnictwem p. pułkownika Zakrze-

wskiego posiedzenie, na którym obliczywszy się z nadesłaniami i zebraniem materiałów do historii zabytków architektonicznych naszej dzielnicy — postanowiła dalej w tym kierunku pracować.

W tymże przedmiocie odbieramy następującą odezwę szanownego przewodniczącego tej komisji, p. Ignacego Zakrzewskiego:

„Szanownych członków i korespondentów komisji zabytkowej upraszam najuprzejmiej, aby raczyli wypełnione szmata aż do 1 grudnia r. b. na moje ręce przelać. Komisja, która czuje się w obowiązku powierzoną sobie pracą po całorocznej zwloce natychmiast rozpocząć, nie może tego uczynić, zanim wszystkie materiały nie zostaną zgromadzone.

I. Z a k r z e w s k i .“

* W konsystorzu gnieźnieńskim, jak się dowiadujemy, udzielił J. W. ks. Official Korywski kanoniczną instytutę wikaryuszowi katedralnemu i asesorowi konsystorskiemu, ks. Stanisławowi Gdeczykowi, na penitencyarza *fundi Wola et Komorowo* przy katedrze gnieźnieńskiej.

* Na weteranów. Na kaplicę i na szkółkę polską w Londynie. Z przesilenia 74,35 marek. B. L. 2 marki. — Razem 76,35 marek.

* Teatr polski. Jutro po raz pierwszy komedya przerobiona z Mozera „Poręcznik Szykowski“.

W niedzielę dramat Szujskiego „Halszka z Ostroga“.

* Za „Dziennikiem Poznańskim“ protuje my także podaną przez nas na podstawie korespondencji do „Oredownika“ wiadomość, jakoby p. Katerla ofiarował do nabycia swój majątek Michalczą komisji kolonizacyjnej. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywa. — Również ma być fałszywą wiadomość co do ofiarowania czy sprzedaży komisji kolonizacyjnej Imielnika do p. Swinarskiego należącego. Mimo tego sprostanowania podaje wczorajszy „Oredownik“ znowu różne wiadomości o właścicielach z powiatów gnieźnieńskiego i wrzesińskiego, którzy majątności swoje komisji kolonizacyjnej ofiarować mieli. Dalej donosi „Oredownik“ co następuje: „Chłopom niektórym rząd płaci ogromne sumy. W modliszewskiej parafii mieli za 67 morg dostać po 7 tysięcy talarów, a więc przeszło po 100 talarów za morg. Pokusa w tem oczywiście straszliwa. W Woźnikach z dwu gospodarzy polskich, którzy włość swą sprzedali, jeden się chciał cofnąć, ale już było za późno. — W Lubowie ma stanąć bór ewanaliicki na miejscu, które dotychczas nazywa się „kościół“. Widocznie w czasach, kiedy Lubowo było jeszcze miastem, stał na tym miejscu drugi kościół. Ma tu stać liczna osada niemiecy, jak powiadają do 40 gospodarzy wyposazonych gruntami po 40 morg. W Lubówku, gdzie są piękne budynki gospodarze, ma folwark pozostać mało co okrojony; taką propozycją zrobiono naczelnemu przesowowi, który osobie miał widzieć budynki i znać, że szkoda ich burzyć. — Straszliwe wrazenie robi to na podanych rząd pruskiemu — kończy korespondent — że w trudnych stósunkach gospodarczych Polacy wyprzedają się. Ale to ciekawe, że Niemcy tego zazdroszczą. Jeden dziedzic, Niemiec, oficer pruski, pytał się zgorzłoszony, czemu rząd nie kupuje od Niemców, choć ich tylu się zgłasza z ofertami? Inny głośno się odzywa, że teraz przyznawać się będzie do chorągwy polskiej, żeby rząd i od niego kupił.

* Biura komisarzy rewirowych policyjnych znajdują się od 1 b. m. w następujących domach: I. rewiru na Grobli nr. 9. — II. rewiru podwórce Barlebens nr. 8. — III. rewiru ulica Strzelecka nr. 23. — IV. rewiru ulica Młyńska dolna nr. 4. — V. rewiru ulica Wenecka nr. 10. — VI. rewiru ulica Garncarska nr. 3.

* Kontrola jesienne rezerwy odbędą się na Placu Działowym w następującym porządku: Dnia 1 listopada zrana o godzinie 8 piechota prowincjonalna litera A do J. — Dnia 2 listopada zrana o godzinie 8 piechota prowincjonalna litera K do O. — Dnia 3 listopada zrana o godzinie 8 piechota prowincjonalna litera P do S. — Dnia 3 listopada po południu o godzinie 2 piechota prowincjonalna litera T do Z oraz rzemieślnicy ekonomiczni, robotnicy wojskowi, pomocnicy rusznikarscy, wojsko kolejowe, aspiranci na płatników wojskowych i żołnierze przekazani do dyspozycji władz kompletowych. — Dnia 7 listopada zrana o godzinie 8 gwardya, artylerya polowa i piesza i pionierzy. — Dnia 8 listopada zrana o godzinie 8 strzelec, konnica, treny, pomocnicy lazaretowi, felczery, żołnierze ambulansowi, piekarze wojskowi, podlekarze, farmaceuci, personal weterynary i marynarka.

* Co piątek wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* Wronki. Centralne wieżenie na W. Ks. Poznańskie ma być we Wronkach zbudowane. Gmach ten ma obejmować: wieżenie dla mężczyzn, dalej wieżenie dla młodocianych więźniów, wieżenie dla kobiet, szpital, budynek gospodarski, bramę z pomieszczeniem, domy mieszkalne dla dyrektora, dla 2 inspektorów, dla księdza katolickiego, dla gospodarza wieżenego i pierwszego dozórce, dla dozorców i jeszcze kilka budynków.

* Września. Tajny wyższy radca rejencyjny dr. Schneider z Berlina przybył tu wtorek po południu i odbył rewizyę we wszystkich szkołach tutejszych.

* Inowrocław. „Kujaw. Bote“ donosi,

ze dnia 18 b. m. aresztowano na polach pomiędzy Seiborzem a Dobiesławicami ekonomą wydadława Usarowskiego, który w roku 1885 wydalony został, lecz w lipcu r. b. do Księstwa powrócił i waleś się. „Kujaw. Bot.“ dodaje, że U. po wydaleniu udał się do Królestwa Polskiego, gdzie przyjął obowiązki w właściciela wsi Długie, Körnera. Nagle zniknął Usarowski; głoszone, że go Körner zastrzelił, a zwłoki skrył w stogu, który podpalił. Z powodu tych pogłosek aresztowały władze rosyjskie Körnera, który dotychczas znajduje się w śledztwie. — Co w tym prawdę? — nie wiemy.

*** Dla pryncypałów.** Widocznie mało jeszcze jest znaną przepis z ustawy o kasach chorych, nakazujący, aby pryncypał opłacał trzecią część składki za swoich ludzi, zabezpieczonych w przymsowych kasach chorych. Tak stanowi § 52, a § 53 przepisuje, że pryncypał winien wyłożyć całą składkę, przy wypłacaniu zarobku może sobie atoli dwie trzecie z wyłożonych składek odciągnąć. Żadną miarą nie może on się zwalniać od opłacania jednej trzeciej z własnej kieszeni, bo w takim razie czeka go kara przepisana w § 82 ustawy o kasach chorych.

Zeszyt środy stawał przed sądem w Berlinie blańczarz Sommerfeld, który odcigał swoim robotnikom z zarobku całą składkę tygodniową 30 fen. Gdy niektórzy czeladnicy zwracali uwagę majstra na to, że takie odciążenie jest prawem zabronione, wtedy oświadczył im tenże, że niepodobna żądać od niego tej opłaty, gdyż to wielki ciężar. Polecił wreszcie majster czeladnikom, aby wymyślili jaki sposób do omińnięcia tego prawa. Czelnicy postanowili płacić tygodniowo po 10 fen. na czyszczenie domu i podwórza, którą to pracę załatwiali uczniowie bezpłatnie. Tak więc odbierał majster pośrednio owe 10 fen., które płacił za swych czeladników do kasy chorych. Miał podsądny w swoim warsztacie także czeladników, należących do wólnych kas chorych. Ci opłacają stosownie do ustaw, sami za siebie składki, majstrowie za takich członków nie nie płacą. Sommerfeld atoli i tych czeladników zniewolił do opłacania po 10 fen. na czyszczenie domu i podwórza. Chciał przez to uniknąć pozorów, jakoby to chodziło o omińnięcie przepisów prawnych objętych § 82. Sąd skazał podsądnego na 50 mr. kary lub na 5 dni więzienia za to przekroczenie ustawy o kasach chorych.

Naszemu społeczeństwu, a szczególnie pryncypałom zatrudniającym czeladników i robotników podlegających zabezpieczeniu w kasach chorych, radzimy, aby, chcąc uniknąć wszelkich nieprzyjemności, żądali od swych czeladzi i robotników, iż by przystępowali do kas różnych. W tych to kasach opłacają robotnicy składki sami za siebie, a w razie choroby mają korzystniejsze w tych kasach, aniżeli w kasach przymusowych warunki. Kasa Rękodzielniczką n. p. wypłaca choremu członkowi wsparcie przez 26 tygodni, kiedy kasy przymusowe tylko zwykłe przez 13 tygodni go udzielają. Na prowinicy mało jeszcze rozpowszechnione są kasy wolne, majstrowie i czeladnicy powinni się jednak starać o ich zakładanie. W tych kasach tak wszystko idzie składnie, że majstrowie nie są narażeni na żadne kary porządkowe, ani na inne nieprzyjemności.

*** Toruń.** Stowarzyszenie rybactwa zamęła zarybić Wisłę szterletami; w tym celu udało się do dyrektora zoologicznego muzeum krajowego w Zagrzebiu, profesora Brusiny, z prośbą o przesłanie mu 2000 szterletów, żyjących w Sawie i Drawie. Znaczna część tych ryb ma być w pobliżu Torunia do Wisły wypuszczona.

*** Chełmża.** Tutejszy magistrat postanowił wysłać do ministra roboty petycję z prośbą, aby drogę kolejową z Bydgoszczy do Fordonu przedłużyć zechciał przez Chełmżę, Kowalewo do Golubia. Do petycji tej przylęczy się magistrat z Kowalewa i Golubia.

*** Brodnica.** W tych dniach był tu radca medyczny dr. Reiche i rewidował młodzież szkolną na oczy. Wykazało się, że niemal pięć szóstych wszystkich uczni niedomagają w tym względzie, a 14 gimnazjastów wydano do gimnazjum jako chorych na oczy. Na 119 gimnazjastów ma tylko 20 zupełnie zdrowe oczy. W ostatnim czasie odbyły tu takie rewizje radca medyczny dr. Grün i fizcyk powiatowy dr. Rognette, dr. Klein, dr. Meissner, dr. Wolf i dr. Schmidt. Jak wiadomo, jest gmach gimnazjalny niedawno wybudowany; trudno więc przypuścić, żeby tam się znajdował miały zaródki choroby oczu. Przy ostatniej rewizji znajdowało się w szkole dziewięćdziesiąt uczennic a niemal wszystkie są chore oczy. Także dzieci szkoły elementarnej, jest ich około 600, prawie wszystkie również mają zapalone oczy. Zda się więc, że i tujsze powietrze jest przyczyną tej choroby.

*** Skierniewice.** Panna G., nauczycielka z Poznańskiego, która wyskończyła oknem z gmachu dworca kolejowego w Skierniewicach i poraniła się niebezpiecznie, zmarła przed kilkoma dniami w szpitalu skierniewickim pod długiej kuracji. G. zmarła wskutek przyłądżenia się gangreny; amputacja nogi mogłaby ją była jeszcze uratować, jak twierdzi lekarze, lecz nieszczęśliwa dziewczyna nie chciała zgody na tę operację. Biedna ofiara! R. i p. dzieli się na tę operację. Biedna ofiara! R. i p. *** Historyczny fortelcian.** „Wiek“ opowiada: Najdost. Arcyksiężniczka Marya Ludwika, późniejsza małżonka cesarza Napoleona I, przechadzając się ze swą ochmistrynią po uroczych okolicach Wiednia, niespodzianie zaskoczona przez ulewny deszcz, zaproszona została do wili pensjonowanego generała Geocopieria, aby tam ulewe przeczekać. Arcyksiężniczka przyjęła zaproszenie, wyszła do sali, gdzie stał fortelcian i na nim grała. Odtąd stary generał nie pozwolił już grać na nim nikomu. Przeciagnął przez klawiaturę wstęgi morową, opatrzył pieczęciami i umieścił na

pis: „Na tym klawikordzie raczyła raz zagrać arcyksiężniczka Marya Luiza.“ Fortelcian ten drogą spadku przeszedł na órókę generała, późniejszego generała Christiani, dzieciżkę Oronska pod Radomiem, a następnie znowu przez spadek historyczna ta pamiątka przeszła w posiadanie znakomitego naszego malarza Józefa Brandta.

*** W dziennikach węgierskich i austriackich** pojawiła się nie dawno temu wiadomość, że z uniwersytetu wrocławskiego wydano wszystkich studentów, pochodzących z Austrii. Jak łatwo zrozumieć, wywołała ta wieść ogromne wzburzenie umysłów w Budapeszczu i w całych Węgrzech. Naradzano się nad wniesieniem interpelacji w parlamencie itd. Tymczasem okazało się, że była to tylko mistyfikacja; jakiś oszust dowcipny napisał do „Neue Pester Journal“, za dobrą renumerację artykuł tej treści:

„Przed trzema mniej więcej tygodniami słuchacze prawniczy fakultetu na uniwersytecie wrocławskim urządzili „commerz“, w którym wzięli udział profesorowie i koledzy innych fakultetów. Ma się rozumieć, że przy tej sposobności wygłaszano rozmaite mowy. Pomiedzy innymi miał profesor Weil długą polityczną mowę, której koniec brzmiał: Tylko naprzód powoli, aby węgierscy Honwedzi zdążyli za nami mogli („Nur langsam voran, damit der ungarische Honved nachkommen kann.“) Przy końcu mowy pruscy studenci powstali z miejsc wołając: „Prosit“ austriacycy i węgierscy natomiast (a było ich dwudziestu czterech) pozostali demonstracyjnie na swych miejscach. Jako odpowiedź na tę spokojną niechęć rzucili się pruscy studenci na chorągwie związkowe austriacko-węgierskie, oddarli od nich kołce i rzucili pod nogi węgierskiemu studentowi Geza Hajnal. Obrążeni w swych uczuciach zemścili się i drudzy łamiąc pruskie chorągwie. Ma się rozumieć, że nie obyło się przy tej sposobności bez kulańców, tak, że policya wkroczyć musiała. Austriaków i Węgrów zaprowadzono do dyrekcji policyjnej, tam się rozprawiono z nimi iawiadomiono o tym wypadku dekanat uniwersytecki; dekanat w przesłuchach śledczych przyszedł do przekonania, że Prusacy spór wzięli, że nie słusznie zrobili, oddawając wet za wet. To rozstrzygnięcie sprawy oddano urzędownie dyrekcji policyi, która jednakże nie zadowolona się tym, lecz zapoznawsza na termin 7 b. m. wszystkich słuchaczy austriacko-węgierskich. Przybyłym na termin studentom ogłoszono wyrok banycyjny z dodatkami, że w czterdziestu ośmiu godzinach ma być wykonany, i że w tym celu mają się o godzinie 3 stawić w dyrekcji policyi. Młodzieńcy przestraszeni udali się do dziekana prof. dr. Haase, ten ich uspokoił, że to tylko postrach, że władze wrocławskie niejednokrotnie wydają rozporządzenia, których nikt nie wykonuje, dal im tedy radę, aby się o nic nie troszczyli, że ta sprawa ucichnie. Studenci tedy z odwagą w sercu pominieli rozkaz i nie stawili się na termin. Dnia 9 o godzinie 9 wieczorem w mieszkaniach studentów zjawił się pośaniec policyi z żądaniem, aby natychmiast przybyli na policyę. Kogo nie było w domu, szukano po restauracjach i u kolegów. Kiedy wyszyscy stawili się na rozkaz, oświadczył im dyrektor policyi Bilow szorstko, że przemocą zostaną do granicy odstawieni. Nie pomogli żadne prośby, żadne przedstawienia, nie pozwolono na apelację do sądu, ani nawet na to, aby powrócili do domów zabrać swe rzeczy i papiery, ale wpakowano ich jak zbrodniarzy na wóz policyjny i odwieziono na kolej, tutaj umieszczono ich jak owce w wagonie czwartej klasy i pod eskortą policyjną odstawiono do granicy austriackiej. Na drogę dano im wspaniałomyślnie po jednej marce“.

*** Samobójstwa** w armii niemieckiej znową są na porządku dziennym. W pruskim, wrytemberskim, saskim i bawarskim wojsku w pierwszym czternastu miesiącach roku liczba samobójstw znacznie była mniejsza, było bowiem tylko w pierwszym miesiącu 12, 17, 16 i 13 wypadków. Statystycy niemieccy pocieszają się tem, że w roku bież. liczba wypadków samobójstw nie może iść w porównanie z siedmiu latami przeszłości, gdzie począwszy od roku 1879 w pierwszych ośmiu miesiącach zachodziło po 188, 181, 186, 194, 195, 198 i 199 wypadków.

*** Monachium.** Na tegoroczącej uroczystości październikowej, która trwała 15 i pół dnia, wypito na łące, na której uroczystość ta się odbywa, 5800 hektolitrow piwa, a więc w przecięciu dziennie 37,420 litrów. Najwięcej wyszynkował restaurator Schottenhammel, bo 1092 hektolitrow piwa marcowego i 40 hektolitrow piwa eksportowego. Najwięcej wypito zaś w pierwszą niedzielę październikową bo 154 hektolitrow, najmniej w ostatni piątek bo 25 hektolitrow. W pobliskich piwnicach wypito nadto także mnóstwo piwa, tak że przyjął można, iż na łące oraz w najbliższem sąsiedztwie wypito dziennie w przecięciu po 50,000 litrów piwa.

*** Jezykonawstwo na poczcie.** „Nowosti“ donoszą, że jeden z petersburskich urzędników pocztowych ujrzałszy na adresie dwa razy podobny wyraz „Hier“, wysłał list na wyspę Hyères, kładź zwrócono takowy z dopiskiem: „Hier“ oznacza „tutaj“, t. j. w Petersburgu. Niebawo peregrynacja odbył także latem r. b. list adresowany do zaimijskiej „Arkadyi“ z powodu braku tego kraju we współczesnym słowniku pocztowym.

*** Zasekwestrowana uczta.** W Karlstadt odbywało się wesele, na które najeto hotel. W chwili, kiedy orszak weselny zasiadał do stołu, wszedł funkcjonaryusz sądu i oświadczył, że w imieniu prawa zabiera wszystkie potrawy na rzecz wierzycieli restauratora, który od dawna już był winien swoim do-

stawcom znaczne kwoty. Łatwo pojąć przykrą sytuację gości. Ostatecznie, aby nie przerywać godów, wszyscy obecni zrobili między sobą składkę, zapłacili dług restauratora i w ten sposób wykupili weselną ucztę. Fakt ten opowiada „Buk. Tabl.“

*** Cholera.** Biuletyn z czwartku brzmi: w Tryeście 7 chorych, 4 zmarłych; w Peszcie 30 chorych, 18 zmarłych.

*** W Neapolu** zamknięto w tych dniach policyjnie klub „Circolo di San Ferdinando“. O północy, jak pisze „Pester Lloyd“, kiedy członkowie klubu czytali dzienniki, grali, palili cygara i rozprawiali o polityce, a niektórzy drzemali na sofach, zjawio się w klubie trzech inspektorów policyi w otoczeniu swych podwładnych. Inspektorzy okazawszy godła swego urzędu t. j. trzy koloryne szary, zabrali natychmiast karty i pieniądze, aresztowali dystygowanych graczy, resztę gości i służby wyprosil za drzwi, poczem pozamykali i zapieczetowali wszystko. Członkami tego klubu była sama arystokracja neapolitańska, to też ogromne wzburzenie wywołał ten wypadek w mieście, tém więcej, że niedawno temu ten sam los spotkał już jeden klub arystokratyczny, którego prezesem był dawniejszy burmistrz a obecnie poseł z Neapolu. Zda się, że podjęto walkę ze wszystkimi jaskiniami gry. Samobójstwo neapolitańskiego hrabiego Melissano w Paryżu — ten sam smutny koniec barona Michała Formosa, kapitana włoskiej armii i członka wymienionego wyżęj klubu „Circolo di San Ferdinando“, który poniósłszy ogromne straty przy grze hazardowej, odebrał sobie życie, naprowadziło policyę na ślad tych domów gry hazardowej. Na tém polu władze neapolitańskie bardzo wiele znajdują zajęcia, gdyż nie tylko w klubach, ale i w domach prywatnych gra w karty bajecznie się rozszerzyła. Można by powiedzieć, że cały Neapol jest wielkim domem gry. Zwłaszcza w dzielnicach miasta San Ferdinando, Chiaja, Monte Calvario i Advo eta można najwięcej znaleźć graczy. W tych miejscowościach spotyka się bardzo wiele małych, ciemnych kawiarni, w których wędnie, oprócz much brzęczących wokoło butelek z likierem, nie spotyka się nigłko, dalej bilardy, które na pozor mieszczą się w jednym pokoju, a w rzeczywistości dwa i trzy pokoje zajmują; na pierwszych piętrach mieszczą dentyści i operatorzy nagniotków, lecz cały Boży dzień nie pojawi się u nich żaden pacjent. Wieczorem natomiast ożywają się te lokale i mnóstwo tajemniczych klientów pojawia się w nich, a są to gracze z profesji.

*** Ciekawe zestawienie** idiosynkrazyi wielkich ludzi podaje jedna z gazet amerykańskich. Aleksander Humboldt listy swoje i manuskrypty pisał kładąc papier na założonych kolanach. Schiller miał szczególniejsze upodobanie do wroni żgnitych jabłek, Goethe — do zapachu smażonych bureczków. Feliks Mendelssohn-Bartholdy, gdy był szczególnie zdrowszony, gryzł róg chustki do nosa. Samuel Taylor Coleridge, rozmawiając, trzymał zawsze przyjacieli swoich za guzik od surduta i dla tego też był nazywany *the great buttonholder*. Gladstone, jak wiadomo, z wielkim upodobaniem rąbie drzewo. Marya Antonina, kiedy jadł chleb z masłem, lubiła wachać pachnące kwiaty, pani de Staël zazwyczaj, mówiąc, kręciła w palcach listek zielony, najcenniejsz liś wawrzynu. Pani Sand pijała przy robocie zimną czarną kawę, a pani Gaskell, świetne powieści swoje, jak „Marya Barton“ i inne pisała na odwrotniej stronie starych listów i kopert. Królówie Fryderyk Wielki, Fryderyk Wilhelm III i Fryderyk Wilhelm IV oraz cesarzowie Mikołaj i Franciszek austriacycy znani byli z upodobania do znoszonych butów i sukien. Poeta Aleksander Poper, podobno jak Voltaire, pijał namiętnie moeną słodką kawę, a jak pani Gaskell pisywał utwory swoje na odwrotniej stronie listów i kopert. Ryszard Wagner lubił się otaczać kosztowne mi materiami jedwabnymi, szczególnie, gdy tworzył. Gdy Rachel w jakiej sztuce miała brać trujące, płyn musiał być bardzo ciemny i zawarty w specjalnie na to przeznaczonej flaszkę. Karol Dickens lubił bardzo zwierciadła i ciemno-pasowe geranie, podobnie jak Schiller lilie, Goethe hortensye i maki, Spohr goździki, Ludwik II, król bawarski, jaśmin, Uhland kwiat jabłoni, Disraeli pierwiosniki, a Walter Scott dzięki niebieskie hyacenty „blekline dzwonki“ swęj szkockiej ojczyzny.

*** Ogromny skarb** znaleziono podobno w obwodzie Siwans w Azyi Mniejszej — tak opowiadają w Carogrodzie. Ormiaanin pewien nazwiskiem Kupelian wdział u kilku osób w Siwans wielkie złote pieniądze i dowiedział się, że więcej takich pieniędzy mają pastersie pewnej okolicy. Kupelian udął się na ono miejsce i z pozwoleniem władz tureckich rozpoczął poszukiwania, które bardzo pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Znalezione podobno zasypaną świątynią pełną kosztowności; złote lwy, koguty, kozły, gólebje wiszą na ścianach. Oczy zwierząt stanowią kosztowne kamienie, a nadto znalezione wiele złotych pieniędzy, większych od niemieckich dwumarkówek. Wszystko to brzmi bardzo nieprawdopodobnie i przypomina bajeczki z 1000 nocy i jednę.

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 23go października św. Jana Kapistrana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 40. Zachód o godzinie 4 minut 48.

TELEGRAMY.

Rzym, 21 października. Wedle „Opinion“ zażądał tutejszy austriacki ambasador, hr. Ludolf, po zwołotnieniu nieprzerwanem urzędowaniu zwolnienia od obowiązków, na które się też zgodzono. Hr. Ludolf pozostanie czas niejakim

w Rzymie, ażeby wręczyć królówi swe papiery odwołujące go z zajmowanego stanowiska.

London, 21 października. Generał Roberts obejmuje naczelną komendę w Birnie po zmarłym generale Macphersonie.

Wiedeń, 21 października. Komisya ugodowa Izby deputowanych załatwiła się dziś z resztą paragrafów układu celnego i handlowego, zawartego z Węgrami i przyjęła je w niezmięnionej formie wedle ustawy rządowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Księgarnia Cybulskiego otrzymała zeszyt 7 tomu drugiego

Arcydzieł Sztuki plastycznej wydawnictwa Karola Divalda w Budapeszczu i Preszwie. Zeszyt ten zawiera następujące wspaniale reprodukcje:

Ceres, J. J. Avila. — Hold św. Rodziny, Tycyana. — Zmarły Chrystus, Rubensa. — Aurora, Guido Reni. — Szkoła ateńska, Rafaela.

Cena zeszytu 2 marki.

* Kroniki Rodzinnę wyszedł z druku nr. 20 i zawiera: Co robić? przez A. G. — Ze świata naukowego przez M. J. Z. — Listy do Michała Wiszniewskiego (z archiwum hr. Przezdzielskich). — Z powieści niemieckiej (ciąg dalszy). — Korespondencje: z Londynu i z Rygi. — Na zamku Złotoryjskim, opowiadanie ze starych dziejów. — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hülseberg z Berlina, pani Treskow z córką z Nieszawy, Chelmieki z żoną z Smieszkowa, hr. Bniński z Ómachowa, Moczarski z żoną z Srebrnogóry, pani Gutowska ze Smuszewa, Chlapowski z żoną z Rzegocina, Srednicki z Wągrówca, Łubiński z żoną z Galicyi, ks. proboszcz Akoszewski z Buku, Morawski z Jurkowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Molinek z Potrzebowa, Klappholz z Wiednia, Wenzel z Królewskiej Huty, dr. Tomaszewicz ze Studzińca, Brodnick z żoną z Wrocławia.

Stan powietrza.

Dnia 21 października 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Bardzo.	Wiatr.	Stan powietrza.	Tem. C.
Mulagmore . . .	758	Z. Płn.Z.	4 pochmur.	9
Ab-rdeen . . .	758	Płd.	1 deszcz	10
Christiansund . . .	764	W. Płd.W.	4 bez chmur	7
Kopenhaga . . .	760	Płd.W.	4 zachm.	11
Sztokholm . . .	789	W. Płn.W.	4 zachm.	4
Haparanda . . .	772	Płd.Z.	2 zachm.	3
Petersburg . . .	770	Płn.W.	1 zachm.	1
Moskwa . . .	759	Płn.Płn.W.	1 śnieg	0
Kork, Queenst. . .	760	Płn.Płn.Z.	2 pół zachm.	9
Brest	762	Płn.Z.	2 bez chmur	12
Helder	756	Płd.Płd.W.	1 mgła	11
Sylt	758	Płn.W.	1 pochmurno	9
Hamburg	759	Płd.Płd.W.	2 deszcz	10
Swineinide . . .	761	Płd.Płd.W.	4 mgła	8
Neufahrwasser . .	—	—	—	—
Klajpeda	767	W. Płd.W.	4 zachm.	6
Paryż	762	Płd.Płd.Z.	2 bez chmur	8
Monaster	759	Płd.	3 zachm.	11
Karlsruhe	761	spokojnie.	deszcz	11
Wiesbaden	761	spokojnie.	zachm.	9
Monachium	761	Płn.Z.	1 parno	9
Kamienica	762	Płd.	1 mgła	11
Berlin	761	Płd.	1 pół zachm.	8
Wiedeń	762	Płn.Płn.W.	1 zachm.	10
Wrocław	763	W. Płd.W.	2 zachm.	9
Isle d'Aix	763	Płd.	3 deszcz	12
Nizza	758	Płd.Płd.W.	4 mgła	16
Trzysta	762	Płd.W.	1 deszcz	17

¹⁾ Mgła. ²⁾ Wieczorem o godzinie 6 błyśkawica. ³⁾ Lekki deszcz. ⁴⁾ Mgła.

U waga. Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wyliczeniu stacy zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objasnienie: Płn. = północ. Płd. = południe, W. = wschód. Z. = zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = saby, 4 = umiarkowany, 5 = orzwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy. 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Podgląd na stan powietrza: Naciśk atmosferyczny wszędzie, maximum wysoko na północy położone doszło przy morzu białem do 774 mm., podczas gdy minimum, które wieczorą leżało przy kanale, postąpiło w północy wschodnim kierunku na południe od morza północnego. Przy słabym, przeważnie południowym prądzie wiatru jest powietrze w Niemczech seponie, częstokroć mgliste i dość ciepłe, wielokrotnie spadł deszcz. Na Zachodzie Niemiec błyśkawo się wiezorem mijaliśmy, w Wiesbaden była burza. We Finlandyi nastąpił znowu przymrozek, które się rozszerzą niezawodnie dalej ku południowi.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
21. Pop. 2	757.2	Z. słaby	deszcz	+12.1
21. Wie. 9	754.6	Z. bar. słab.	zachm.	+10.0
22. Ran. 7	752.8	(Płn. orzeż. deszcz.)		+5.1

¹⁾ W noc deszcz.

Dnia 21 października maximum ciepła +13°8 Cel. minimum ciepła + 7°

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje:

Przeważnie seponie, częstokroć mgliste powietrze przy słabym lub umiarkowanym ruchu powietrza ze zmiennego kierunku z obniżającą się temperaturą. Bez opadów lub tylko mały miejscami sron.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Śaś Z prowincyi, 22 października. (Chmieł) Coraz gorzej w chmieł, a to z tego powodu, że

z Bawarii i Czech nadchodzi tygodniowy wiadomości. Transakcyje były w tym tygodniu małe, zakupiono wyłącznie gatunki delikatne — a odbiorcami byli krajowi mielarze placę w stosunku do innych targów ceny lepsze. Na rachunek czeski kupiono kilka party. Na towar średni był ze strony handelcy miejscowych pewien popyt na spekulacyę, lecz kupowano tylko po cenach niższych. Poslednie gatunki oharowano po cenach bardzo tanich, ale nie znalazły nabywców. Płacono za gatunek wyborowy do 80 mrk., za średni 45 do 55 mrk., za poledni 20—30 mrk. Słyszmy, że targują się o kilka mniejszych party; niezawodnie interes przyjdzie do skutku.

(W) Poznań, 22 października (Sprawy i danie giełdowe.)

Stan powietrza: deszcz. Zyto: bez int.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — centn. wrzesień 11.2 — płacono, wrzesień-październik — płacono.

Okowita stalęj.

Cena wypowiedziano — Wypowiedziano — wrzesień — plac., październik 34.30 plac., listopad-grudzień 34.30 plac., styczeń 34.40 pl., luty 34.70 pl., maj-czerwiec 35.10 pl. kwiecień-maj 35.80 pl.

Okowita w miejscu (bez beczki) 34.30 pl.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. 10.0 00

Tralles. Wypowiedziano — lit. 6 w ca-u wypowiedziana — październik 34.30 mk., listopad-grudzień 34.30 mk., styczeń — w miejscu — beczki 34.20 m.

(W) Poznań, 22 paźdz. Ceny maki. P. szenna nr. 00 11.50—12 mrk., nr. 0 10.25—10.75 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mrk po 50 kilogr.

Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 22 października 1886.

Przedmiot.	T O W A R			
	dobry	śred.	pośle.	przecięciu.
Pszen. (najw. za 100 kl. najn.	—	—	—	—
Zyto (najw. najn.	—	12.30	11.70	11 85
Jęczm. (najw. najn.	—	11.30	11.40	10 85
Owies (najw. najn.	12.60	12.20	11.70	12 02
	12.40	12	11.20	

Przedmiot.	Inne artykuły.			
	najw.	najniż.	przec.	w.
Słoma (prosta tarczana)	—	—	—	—
Siano	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—
Kartofle	2.20	1.80	2	—
Wolowina (kalka lod brzucha)	1.40	1.20	1.30	95
Wieprzowina	1.20	1	1.10	10
Cielęcina	1.40	1.20	1.30	10
Skopowina	1	—	—	95
Słonina	1.60	1.40	1.50	—
Masło	2.20	1.80	2	—
Jaja za kope	2.80	2.70	2.75	—

Wrocław, 21 października 1886.

Zyto (za 2000 funt. spok., wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziano — mrk. październik 130 = żąd., październik listopad 129, — żąd., listopad-grudzień 128, — żąd., kwiecień-maj 1887 132, — żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn. na miesiąc bieżący 105, — żąd. październik-listopad 105 listopad-grudzień 108, — żąd., kwiecień-maj 112, — żądano.

Oljé rzepiowy b. in., wypowiedziano — centn. w miejscu — żąd., październik 44.50 żąd., październik-listopad — żąd., listopad-grudzień — żąd., kwiecień-maj 46, — żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano — litr., w miejscu — plac., październik 34.60 pl. i z., październik-listopad 34.60 pl. i z., listopad-grudzień 34.60 plac., kwiecień-maj 1887 36.10 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 22 paźdzler. zyto 180.00 mrk., pszenica — mrk., owies 105 mrk., rzep — m., oljé rzepiowy 45, — okowita 34.60 m.

Ceny targowe z dnia 21 października 1886.

Postanowienia komisji handlowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
mięjskiej	—	—	—	—	—	—
deputacyi targow.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.

Pszenica biała	15.60	15.10	14.70	14.30	14.10	13.80
" zółta	15.40	15.10	14.70	14.30	14.10	13.80
Zyto	13.30	12.90	12.50	12.20	12.00	11.80
Jęczmień	14.20	13.40	12.40	11.70	11.30	10.40
Owies	11.10	10.90	10.40	9.80	9.60	9.30
Groch	16.00	15.50	15	14.0	13.0	

